

dr hab. Edyta Manasterska-Wiącek, prof. UMCS
Katedra Językoznawstwa Słowiańskiego
Instytut Neofilologii
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Opinia o rozprawie doktorskiej

mgr Joanny Wrony

Лексика профессиолекта служащих подляшской пограничной охраны

napisanej pod kierunkiem dr hab. Lilii Citko, prof. UwB

(182 strony)

Przedłożona do recenzji rozprawa została poświęcona, zgodnie z jej tytułem, badaniu leksyki profesjolektu funkcjonariuszy podlaskiej straży granicznej. Zastosowana metodologia odnosi pracę do nurtu badań lingwistycznych oraz socjolingwistycznych.

Za cel rozprawy Doktorantka postawiła sobie rejestrację oraz wieloaspektowy opis leksyki i frazeologizmów używanych przez grupę zawodową funkcjonariuszy Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej.

Studium swoje pani Joanna Wrona rozpoczyna od wstępu poświęconego działalności i liczebności placówek ochrony wschodniej granicy Polski. Krótki opis wzajemnych wpływów kulturowych, w tym językowych, na styku granic dają jej podstawę do płynnego przejścia zarówno do przedmiotu badania, jak i uzasadnienia wyboru tematu, pozwalają też na podanie zastosowanej w pracy metodologii oraz struktury.

Rozdział pierwszy ma charakter teoretyczny i jest potrzebnym w tak zorientowanym badaniu zdefiniowaniem podstawowych pojęć i problemów, na których koncentruje się Doktorantka. Tu znalazła też miejsce charakterystyka grupy biorącej udział w badaniu, a także opis ankiety ze szczegółami jej przeprowadzenia.

Druga część pracy ma charakter opisowo-empiryczny i została poświęcona zapożyczeniom. Poza teorią dotyczącą podjętej kwestii, poszczególne jednostki badawcze zostały przyporządkowane do dwóch obszernych grup: zapożyczeń zewnętrznych i wewnętrznych, co z uwagi na niejednorodność ich pochodzenia jest całkowicie uzasadnione.

W ramach tych grup materiał omówiono w konkretnych obszarach zapożyczeń, dzięki czemu prezentacja materiału jest jasna i przejrzysta.

W rozdziale trzecim Autorka skupiła się na neologizmach, które zostały zarejestrowane w korpusie badawczym. Otwiera go lakoniczna część teoretyczna, z której czytelnik dowiaduje się, czym są takie twory w języku oraz w bardzo zwartej formie, jak można je dzielić (jedno z kryteriów podziału). Ta część pracy jest w zasadzie poświęcona analitycznemu oglądowi materiału w dwóch grupach: neologizmów strukturalnych i semantycznych. Pierwsza grupa pozwoliła Doktorantce na badanie sposobów derywacji z jednoczesnym szukaniem odpowiedzi na pytania o przyczyny dominacji określonych typów słowotwórczych. Z kolei analiza semantyczna skupiła uwagę Autorki na sposobach metaforycznego przenoszenia znaczeń (w ramach różnych części mowy oraz w kilkunastu związkach wyrazowych). Zgromadzony materiał został również pogrupowany w kilka pól semantycznych.

Pracę w części merytorycznej wieńczy zakończenie, w którym zawarta jest synteza. Po wykazie bibliograficznym zamieszczono sześć załączników prezentujących zgromadzony korpus w oparciu o różne kryteria i rozbudowany opis znaczeń. Rozprawa zakończona jest streszczeniami w języku polskim i angielskim.

Oceniając przedłożone studium pani Joanny Wrony chcę w pierwszych słowach skupić się na plusach badania. Jest ich sporo, a za pierwszy z nich należy uznać sam zgromadzony materiał leksykalny. O ile samo jego pozyskanie nie było chyba rzeczą trudną, o tyle dotarcie do respondentów oraz opis znaczeń już tak. Pani Joanna Wrona, rusycystka, wcieliła się w kręgi zawodowe służb granicznych, co pozwoliło jej na przysłuchiwanie się funkcjonowaniu poszczególnych wyrazów i związków wyrazowych oraz ustalenie ich znaczeń. Do tej pory, jak podaje Autorka, leksyka profesjolektu funkcjonariuszy podlaskiej straży granicznej nie została zbadana ani nawet zgromadzona, stąd niezaprzeczalna wartość korpusu. Pozwala on na dalsze badania oraz doskonale uzupełnia opublikowane dotąd badania słownictwa innych grup mundurowych w Polsce.

Praca w środowisku zawodowym służb granicznych pozwoliła Autorce na przybliżenie czytelnikowi jego specyfiki, ale również odrębności mowy tej grupy. Odrębność owa pozwoliła jej stwierdzić, że w ramach wzajemnych kontaktów jej członków można mówić o profesjolekcie funkcjonariuszy straży granicznej – mowy właściwej tylko jej przedstawicielom.

Spojrzenie na zgromadzony korpus w dwóch zasadniczych aspektach – zapożyczeń i neologizmów – jest z uwagi na pochodzenie oraz odrębność jednostek badawczych całkowicie uzasadnione. W obu częściach prezentacji towarzyszy w przewadze ciekawy opis, będący wynikiem poprawnej analizy.

Sensowne w układzie i zawartości słowniczki scalają rozproszony w analizie materiał i pozwalają poznać znaczenie poszczególnych leksemów. Niestety zostały one przygotowane tylko w języku rosyjskim, co wydaje się nieuzasadnione z uwagi na funkcjonowanie jednostek leksykalnych jednak na polskim gruncie językowym.

Za wartość pracy uważam również dobrze przygotowaną, przemyślaną syntezę. Jest to dojrzałe spojrzenie na uzyskane wyniki, które uświadamia dominację określonych procesów i zjawisk związanych z funkcjonowaniem leksyki badanego obszaru.

Niewątpliwe plusy recenzowanej rozprawy nie oznaczają, że nie mam pewnych sugestii oraz zastrzeżeń do przedstawionej treści. W dalszej części mojej oceny skupię się właśnie na nich.

Teoretyczne fragmenty pracy zostały oparte na sporej liczbie opracowań naukowych, najczęściej dwujęzycznych, rosyjskich i polskich. Miejscami jednak teoria nie reprezentuje zbyt wysokiego poziomu, rzec by można, że jest on wręcz „dopuszczający” jak na tego typu pracę. Autorka miejscami korzysta nawet z dawnych szkolnych gramatyk (zob. Rozental, Gołub (...) 1999).

Korpus badawczy w pracy pani Joanny Wrony został zgromadzony z wykorzystaniem badań ankietowych. W mojej opinii zastosowane narzędzie zostało wykorzystane w stopniu dalece niewystarczającym. Zacznę od charakterystyki grupy ankietowanych. Podanie jej liczebności jako „około stu” trudno uznać za doprecyzowane oraz przyjęte jako norma w tego typu badaniach. Podobnie nieprecyzyjna jest charakterystyka informatorów. Co konkretnie znaczy, że osoby starsze stanowiły mniejszość w przeprowadzonym badaniu? Dowiadujemy się jedynie, że w tych konkretnych służbach mundurowych pracuje niewiele osób w wieku 50-65 lat (choć więcej niż w innych służbach mundurowych) oraz że najlepsze rezultaty dla badań odnoszą się do grupy młodych kursantów. Co to oznacza dla przedstawionego badania? Dowiadujemy się też, że co czwarty pracownik to kobieta. Mamy przez to rozumieć, że na „około” sto ankietowanych osób „około” 25 to kobiety? Część ankiet, jak podaje Doktorantka, nie została wypełniona w ogóle. Dotyczyło to osób starszych. Nie wiemy jednak, jaki był to procent.

Wybór tematu pracy pani Joanna Wrona uzasadnia dwoma czynnikami – wykonywaniem pracy zawodowej w środowisku służ chroniących pogranicze państwa oraz jednostkowością materiału. Są to jednocześnie dwie drogi pozyskania materiału, co nie zostało w pracy odpowiednio wyjaśnione. Otóż, jak Doktorantka zaznacza, kontakt z ankietowanymi pozwolił jej na uchwycenie kwestii praktycznego funkcjonowania badanych jednostek. Jak

rozumiem, mimo owego kontaktu materiał został zgromadzony wyłącznie drogą ankietową, bez włączania weń innych używanych leksemów, które nie zostały uwzględnione w ankietach (mimo że mogły być znane Autorce)? Czy zatem można tu mówić o zastosowaniu metody triangulacji mającej zapewnić wyższą jakość przeprowadzonych badań? Czy brak anonimowości wynikający ze wspólnej pracy z ankietowanymi wpłynął na wyniki? A może anonimowość została zachowana? Jeśli tak – to w jaki sposób o to zadbano? Co znaczy zaznaczona „regularność prowadzenia badań w podanym okresie”?

Podobne pytania można mnożyć. Czy jednak powinny się one narzucać czytelnikowi rozprawy – jak mnie – czy jednak Autorce? Merytoryczna część pracy to niewiele ponad sto stron. Oczywiście nie liczba zapisanych stron decyduje o wartości badań, ale ich jakość. Niestety w tym wypadku brak odpowiedniego rygoru w zastosowanej metodzie oraz w jej opisie znacznie obniża wartość opracowania. Czytelnik studium zupełnie nie wie, jakie leksemy czy wyrażenia uzyskały statystycznie największy udział, czy kobiety nie były bardziej powściągliwie w prezentowaniu leksemów o charakterze pospolitym, czy ankietowani z wyższym wykształceniem nie wykazali się statystycznie wyższą liczebnością podanych jednostek czy może wykształcenie nie miało wpływu na tę ilość (cóż dopiero jakość – choćby w ich rejestrze stylistycznym)? Oczywiście rozumiem, że zagadnienia do opisu wybiera Autor, nie osoba postronna, jednak wymienione pytania to tylko część niewiadomych, które pokazują obszary warte opisu w pracy na poziomie rozprawy doktorskiej. To również istotne braki w wykorzystanym narzędziu badawczym.

Wymienienie powyższych „znaków zapytania” było moim zdaniem nieodzowne. W ocenie recenzowanej pracy skupię się jednak na treściach, które się w niej znalazły, a nie na tych, których w niej nie ma.

Pozostając w obszarze przygotowanej ankiety, należy zaznaczyć, że w pytaniach, jakie Autorka postanowiła w niej zawrzeć, nakładają się na siebie dwie przestrzenie – zawodowa i prywatna. Czy zadając pytanie o używanie słów „w czasie służby, czy również poza nią, w domu, wśród znajomych” została uwzględniona sytuacja, kiedy po pracy znajomi są kolegami z pracy? Czy na pewno jest możliwe precyzyjne oddzielenie tych obszarów? Jakie – w zależności od odpowiedzi respondentów na pytanie w tym kształcie – ankieta przyniosła wnioski dla młodej Badaczki? Jak mi się wydaje, podział, o który zapytała, pozostał bez echa. Jaki zatem sens miało zadanie tego pytania? Dodam, że w treści ankiety – a to przecież tylko kilka zdań – Autorce „udało się” zmieścić różnego typu błędy – składniowy, gramatyczny, literowy: („czy używasz ją wyłącznie w czasie służby” zam. jej; „Cześć, potrzebuje Twojej

помocy” zam. potrzebuję; „Jakie słowa i wyrażania...” zam. wyrażenia), a nawet interpunkcyjny – brak znaku zapytania w pierwszym pytaniu. Świadczy to o ogromnej niestaranności (a przecież i szacunku do uczestników badania), co natychmiast budzi obawy o podobne podejście w całej rozprawie. Co istotne, czytelnik rozprawy pani J. Wrony otrzymuje w treści pytania postawione w ankiecie tylko po rosyjsku. Dlaczego, skoro ankieta wyglądała inaczej? Wynika z niej m.in. skrócony dystans między Autorką a badanymi (zwrot na ‘ty’ w wersji faktycznej, zwrot grzecznościowy odpowiadający polskiemu *pan/pani* po rosyjsku). Doktorantka zamieszcza przykładowe zdjęcia prawdziwych ankiet tylko w załączniku, w zasadzie w nieczytelnej postaci z racji ogromnego pomniejszenia skanów.

Omawiana ankieta w rosyjskiej wersji językowej jest związana z językiem, w jakim rozprawa została napisana. Nie wydaje mi się, że decyzja o wyborze języka rosyjskiego jest wyborem trafionym, mimo że praca została przygotowana w miarę poprawnie, z wykorzystaniem stylu naukowego (choć zdarzają się sformułowania nieporadne stylistycznie, jak np. takie: «Пистолет именуется также *KLOCEK* (огнестрельное оружие типа Glock) – это от пистолет по сравнению с другими моделями обладает особой квадратной формой, как кубик») (s. 94). Szerokie grono potencjalnych czytelników rosyjskojęzycznych, czy też posługujących się językiem rosyjskim, przy uwzględnieniu tematu pracy paradoksalnie może być węższe niż w przypadku opracowania na taki temat po polsku. Profesjolekt wybranej w tym badaniu grupy zawodowej, jak to już zostało podkreślone, doskonale uzupełnia istniejące na gruncie polskiej nauki badania, a język rosyjski nie czyni oczywiście niemożliwym, ale na pewno ogranicza dostęp do niego części czytelników. Jest to jednak tylko moje przypuszczenie i równie mocno można bronić wizji sporej rzeszy czytelników pracy napisanej po rosyjsku. Nie piszę jednak o języku pracy kierowana tylko domniemaniami. Otóż Autorka, decydując się na język rosyjski, wybrała niezrozumiałą dla mnie konwencję przybliżania odbiorcy rosyjskojęzycznemu właściwie wszystkiego, co w pracy napisane. Czy naprawdę wyjaśnianie chociażby pochodzenia konkretnych neologizmów na podstawie złożenia określonych rdzeni poprzez ich tłumaczenie, kiedy to rozmywa się cały nowy twór niemający nic wspólnego z rdzeniami rosyjskimi, Doktorantka uważa za sensowny? Te przetłumaczone rdzenie są już jasne?? Czy to właśnie chęć przybliżenia treści odbiorcy rosyjskojęzycznemu doprowadziła Doktorantkę do absurdalnego wyjaśnienia, że *szczekaczka* pochodzi od czasownika *лягать*? (Czasownik *szczekać* pojawia się tylko w nawiasie). Pomysł przetłumaczenia „wszystkiego” wymyka się spod kontroli i prowadzi na przykład do dosłownego tłumaczenia *gnat* w znaczeniu ‘broń’ jako *кость*. Cóż zatem oznacza to dla czytelnika, który, jeśli rozumiem ideę tej „transpozycji”, dzięki rosyjskiemu „ekwiwalentowi” już wie, jak polscy pogranicznicy mówią

na strzelbę – czyli że nazywają ją *kością? Dosłowne tłumaczenie *na gębę* prowadzi do ros. **на рожеу*, a *belka* przywołuje rzeczownik *белка* zam. *лычка*. Siła wpływu języka rosyjskiego na rozprawę powoduje nawet, że w wymienianych formach rzeczownika *propagandzist* vs. *propagandzista* Autorka podaje tylko sześć przypadków polskich, z pominięciem wołacza. Nie rozumiem ponadto przytaczania znaczeń poszczególnych leksemów po rosyjsku z przywoływaniem słownika języka polskiego jako źródła cytowania. W oparciu o jakie źródło polskie wyrazy są definiowane po rosyjsku? O tłumaczenie własne? Być może umknęła mi ta informacja, ale nawet jeśli tak, to nie jest to poprawna droga definiowania pojęć w oparciu o dane źródło. Wierzę, że – bez namnażania przeze mnie kolejnych przykładów – Doktorantka poczuje słabość swego pomysłu. Nie samego języka rozprawy, tylko błędnie wykorzystanego narzędzia.

Lektura rozprawy skłania mnie do przywołania w tym miejscu spostrzeżenia Uty Hrehorowicz o trzech postawach tłumaczy: stosujących „zimny chów”, „opiekuńczych” i „nadopiekuńczych”¹. Metoda prowadzenia czytelnika za rączkę jest rozumiana przez Doktorantkę ponad miarę i znacznie obniża poziom pracy naukowej w sensie wymagań wobec potencjalnych czytelników. Ci bowiem, czytając taką pracę, winni, jak mniemam, wiedzieć, co znaczy określone słowo (np. *kresy*), dany kwalifikator (*środowiskowy*, *wojskowy*) czy termin (np. *diachroniczny*, *polisemia*). Jeśli zaś nie wiedzą, to najpewniej po prostu to sprawdzą. Wszystko to jest jednak w rozprawie, jak w szkole, wyjaśniane.

Przedstawiona do recenzji praca zawiera, niezależnie od moich subiektywnych ocen, sporo błędów i niedociągnięć, na które muszę zwrócić uwagę. Dla przejrzystości lektury postanowiłam je poniżej wypunktować:

- We wstępie do pracy czytamy: «**Предметом** исследования являются социолектные слова, словосочетания, фразеологизмы, которые характерны для речи пограничной охраны Подляшского отделения» (s. 7). Być może jestem nieuważnym czytelnikiem, stąd moje pytanie – nie widzę bowiem żadnych jednostek, stanowiących korpus badawczy, określonych w analizie przez Doktorantkę jako frazeologizmy, poza ową zapowiedzią.
- Warto było, moim zdaniem, chociażby w syntezie, uwypuklić oprócz przykładów form pospolitych (p. 10) inne przykłady nienormatywności (np. *ubrać służbowy* zam. *nałożyć/włożyć*).

¹ Hrehorowicz U., *Przypisy tłumacza: to be or not to be [w:] Między oryginałem a przekładem III*, red. M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa, M. Stoch, Kraków, 1997, s. 109-118.

- Za błędne uważam niedostrzeżenie miejscami jakościowych różnic jednostek w badanym korpusie. Autorka traktuje na równi wyrazy należące do systemu języka polskiego z tymi, które tworzone są tylko w ramach profesjolektu. Z perspektywy uczestników badania tak oczywiście jest. Dla badacza być nie powinno. Różnica między – chociażby – słowami *wopista* i *wopek* jest zasadnicza. Dotykamy tu problemu migracji wyrazów, a konkretniej bezpośrednich źródeł ich zapożyczenia. O ile rzeczownik *wopek* jest rzeczywiście stworzonym na gruncie lokalnego obszaru pogranicza, o tyle *wopista* należy do języka ogólnego i, mimo że jest używany w języku profesjonalnym tej grupy zawodowej, ma zasięg znacznie szerszy, nie jest też hermetyczny znaczeniowo w stosunku do wymienionego nowego tworu językowego. (Zaznaczam, że pisząc o **języku** badanych służb mam świadomość, że w rzeczywistości badany był praktyczny jego przejaw w postaci użycia, czyli **mowa/mówienie**). Oczywiście nie mam wrażenia, że pani J. Wronie brakuje świadomości pochodzenia jednostek w badanym korpusie, sama zresztą pisze o tym, ile z nich rejestruje *Uniwersalny słownik języka polskiego* (s. 111). Świadomość ta jednak wobec niewyczuwania potrzeby zamieszczenia odpowiednich komentarzy oraz równoprawnego traktowania poszczególnych leksemów wyraźnie się rozmywa.
- Pani Joanna Wrona wymienia związki wyrazowe poprzedzając je frazą „имеется шестнадцать **НОВЫХ** словосочетаний” (s. 104) Wśród równoprawnie podanych jednostek, gdzie kluczem w ich układzie stał się alfabet, znajdziemy zarówno nazwy *zielona karta* czy *bramka radiometryczna*, która wykrywa materiały promieniotwórcze i bez większego problemu możemy sprawdzić zarówno znaczenie tego terminu, jak też dotrzeć do jej producentów (to zatem nowa jednostka?), jak i *szarą kopertę*, *wytrzeć buty* czy *siedzieć na szlabanie* bez choćby krótkiego komentarza, że związki wyrazowe o takim samym składzie komponentów występują w języku ogólnym, mają jednak charakter swobodny i zupełnie inne znaczenie. Na równi z wymienionymi odnajdujemy też połączenie *postawić na wniocha*, który już przecież jasny nie jest i wyraźnie oddziela się od przytoczonych. Z kolei fraza *dzień matki pieniężnej* istnieje w języku ogólnym – *Matki boskiej pieniężnej* i nie jest w profesjolekcie niczym nowym poza uboższym składem komponentów. Czy jednak wiemy na pewno, że funkcjonuje w mowie pograniczników bez członu *boskiej*? Czy wiemy, z jaką częstotliwością pojawił się w takiej postaci w ankietach? Czy formacja została zapisana drukiem (bo tylko taką postać widzimy w rozprawie), czy może niektóre człony zapisano wielkimi literami? Czy nie

jest tak, że ta zredukowana postać frazy jest przykładem typowej dla związków frazeologicznych odtwarzalności? Będę wdzięczna za wyjaśnienie tych niewiadomych.

- Zaprezentowane powyżej przykłady traktowania całości materiału jak nowego, zupełnie niespotykanego w języku ogólnym nie są jedynymi w rozprawie. Na stronie 102 czytamy: «Рассмотрев семантические неологизмы, мы выяснили, что в социолекте пограничников подляшской пограничной охраны функционируют 63 единицы». Czy na pewno? Mam wrażenie, że całe badanie zostało oparte na materiale pozyskanym z ankiet. Jaką mamy zatem pewność, że w mowie pograniczników nie istnieją inne słowa czy formacje znane tylko im, które nie zostały uchwycone w badaniu ankietowym? Jest ich na pewno 195 i ani jednej więcej? W stosowanych w rozprawie tego typu uogólnieniach należy bez wszelkich wątpliwości dodawać, że to wniosek na podstawie zgromadzonego korpusu, nie zaś na podstawie socjolektu tych służb.
- W niektórych przykładach brakuje sensownej analizy, próby zagłębienia się w pewne niuanse. Dlaczego *konrabandzist* zyskuje w narzędniku formę *konrabandzistą* zam. **konrabandzistem*, typową dla deklinacji na -a (por. *konrabandzista* – *konrabandzistą*)? Skąd wiemy, że podana forma narzędnika należy do paradygmatu męskiej odmiany? Czy szlugi mające swoje źródło w niem. *Schluck* nie są przykładem hiperpoprawności – efektem ubezdźwięczniania w polszczyźnie dźwięcznych głosek w wygłosie? Wydaje mi się ponadto, że adaptacje np. *quit-brief* – *kwity* czy *Schmuggel* – *szmugiel* także wymagają bardziej szczegółowego omówienia, a nie uogólnionego komentarza, że są to przykłady adaptacji fonetycznej, słowotwórczej i gramatycznej. Będę wdzięczna za ustosunkowanie się Doktorantki do wymienionych przykładów.
- Doktorantka słusznie pisze o uproszczeniu zapisu i wymowy zgromadzonych na podstawie ankiet jednostek leksykalnych. W tym świetle mało prawdopodobne wydaje mi się, by z racji ustnej drogi przekazu zewnętrznych zapożyczeń pogranicznicy mówili *sobaka* czy *prowierka* (por. *gruzawik*). Jak rozumiem, rzeczowniki w takich zapisach pojawiły się w badaniu? Warto było zatem skomentować tę różnicę w stosunku do wymowy (jeśli takowa istnieje; czytelnik tego niestety nie wie). Z kolei ‘wziatka’ cechuje się najpewniej środkowojęzykową wymową ‘zi’ w miejsce przedniojęzykowo-zębowej. Czy nie należało zadbać o taki lakoniczny chociaż komentarz w rozprawie doktorskiej, zwłaszcza wobec uwagi o zmianie czy uproszczeniu wymowy? Z kolei przykład świadczy *techpaszport* ma zaznaczony oksytoniczny akcent. Brak komentarza na ten temat w przypadku nietypowego dla polszczyzny akcentu wydaje mi się nieprawdopodobny, rozumiem więc, że został oznaczony pomyłkowo?

- Na s. 99 odnotować można nietransparentną klasyfikację jednostek: *firanka, kurtyna, plandeka* itd., które zostały umieszczone w podrozdziale *Метафоры-существительные*, a są przykładami metonimii. Doktorantka kilkakrotnie pisze o tym zjawisku, jednak nigdzie nie łączy go z analizą. Z kolei na stronie 100 pojawiają się przykłady opatrzone wprowadzeniem: «В фактическом материале вычленяется группа слов, где название фирменного бренда используется вместо номинации конкретного предмета». Niejasne jest jednak, czy – dla przykładu – *panasonic* jako przenośny komputer «*PANASONIC* ‘мобильный, переносный планшетный компьютер, служащий для паспортного контроля, например, лиц, пересекающих границу на автобусе’, от названия бренда *Panasonic*» jest komputerem tej firmy? Mielibyśmy wówczas do czynienia z zawężeniem znaczenia, czy też firmy „każdej” i byłby to przykład generalizacji znaczenia? Te same nieścisłości dotyczą innych przykładów w tej części pracy.
- Na podobnym poziomie – niestarannego przygotowania rozprawy – odbieram umieszczenie przykładu *WOP* – *wopez/wopista* w grupie *Имена существительные образованные от глаголов*. Inne wytłumaczenie takiego błędu wydaje mi się niemożliwe (w tym podrozdziale umieszczono też czasowniki utworzone od czasowników).
- Odnotowuję błędy w części pracy poświęconej neologizmom i analizie słowotwórczej. Czy na pewno złożenie *termowizor* pochodzi w swej pierwszej części od *termo*? Element ten należy raczej wywieźć od gr. *thermós* – ‘ciepły’.
- Błędne są zapisy (wraz z towarzyszącym im klasyfikującym terminem ‘sufiks’) *транзит-ówka* (!), *kazet-ownia* itp. Doktorantka nie wyróżnia końcówek fleksyjnych, co jest rażącym niedopatrzeniem, nawet w nauczaniu szkolnym nie stosuje się podobnych uproszczeń.
- Mam dwa pytania do podanego fragmentu pracy: «В польский литературный язык аббревиатура *VIP* пришла из английского (‘skr. ang. *VIP* – Very Important Person’ USJP). На почве социолекта пограничников это сокращение преобразовалось в *VIP-Y* – дипломатические лица, пересекающие границу (‘bardzo ważna osoba’, *разг.* ‘bardzo ważna osoba, zwykle ważны polityk, дипломата высoki ранга, упривилежованы урзедник’ USJP). **Номинация возникла в результате присоединения к основе нулевого суффикса. В социолекте она стала склоняться»** (s. 80). Po pierwsze, jak Doktorantka rozumie pierwszy wyróżniony

przeze mnie fragment, a konkretnie „sufiks zerowy”, po drugie – co oznacza stwierdzenie, że abrewiatura zaczęła się odmieniać w socjolekcie? W języku ogólnym taka właściwość jej nie cechuje?

- Zauważam w niektórych miejscach syntezy (mimo że, jak pisałam, cenię jej wartość) niepoprawne rozumienie jej istoty. Dla przykładu cytuję punkt 9 (synteza została zawarta w zakończeniu rozprawy): «Для внесения элемента игры, шутки в повседневную, иногда монотонную и трудную службу, пограничниками употребляются такие лексемы, как: *SIERŚCIUCH* – от *sierzant* (сержант) и *sierść* (шерсть). В профессиональном языке пограничников сержант ассоциируется с молодой кошкой на основании черты – ‘дикость, недоверчивость’; *REKSIO* – служащий паспортного контроля. *Reksio*, Рексё – главный персонаж польского мультфильма, основная черта характера которого – активность, особая восприимчивость и гипервозбудимость». Czy na pewno taki powinien być wniosek wysnuty na podstawie badania? Czy to te dwa wyrazy – *sierściuch* i *reksio* wprowadzają odrobinę humoru, kolorów do szarego życia funkcjonariuszy? Bo dokładnie to wynika z przytoczonej treści. Czy nie jest jednak tak, że ażeby dodać humoru i kolorów szarej codzienności funkcjonariuszy, pojawiają się w ich mowie różne wyrazy, jak na przykład *sierściuch* czy *reksio*? Czy odwrócenie tej relacji i zależności nie jest sensowniejsze w sugerowanym przeze mnie porządku? Zwłaszcza, że to właśnie to jest pewna prawidłowość, a nie używanie dwóch wyrazów, dzięki którym jest weselej, a bez nich wesoło by już nie było.

W związku z powyższymi uwagami zaznaczam, że praca w obecnym kształcie bez korekty wskazanych błędów i rozważenia sugestii nie powinna zostać opublikowana.

Przyznaję, że po lekturze rozprawy mam do niej stosunek ambiwalentny. Z jednej strony doceniam wartość przedstawionego materiału, ciekawe informacje dotyczące funkcjonowania poszczególnych jednostek, drobiazgowość niektórych analiz, wciąganie czytelnika w kulisy pracy funkcjonariuszy służb pogranicznych oraz wybór problemów, w ramach których przeprowadzone zostało badanie. Trudno wszak, jak to już zaznaczałam, znaleźć inne opracowanie dotyczące języka tej grupy zawodowej, słowniczek leksyki wykorzystywanej w ich kontaktach, ale i najpewniej w życiu codziennym oraz liczne ciekawostki mikro kulturowe związane z badanym korpusem. To niewątpliwa wartość recenzowanej pracy. Z drugiej strony rozprawa jest pełna błędów i niedociągnięć. Autorka wydaje się chwilami niezainteresowana wyjaśnieniem dróg, które musiały przejść liczne wyrazy, by znaleźć się w mowie

pograniczników, ignoruje ewidentne różnice w jakości zestawianych czy łączonych w jedną grupę słów, wyrażeń czy zjawisk, a przecież nie brakuje jej kompetencji w wyrażaniu dojrzałych sądów oraz zdolności analitycznych. Proporcje mocnych i bardzo słabych stron pracy są wyjątkowo wyrównane.

Zestawiając jednak nienamacalną wartość recenzowanej rozprawy w postaci zupełnie jednostkowego i tym samym niezwykle wartościowego materiału oraz „namacalną” stronę przedstawionych badań, stanowiących w niektórych fragmentach pouczającą lekturę w postaci wnikliwych analiz i ciekawych spostrzeżeń, w innych zaś reprezentujących mylne interpretacje lub ich całkowite zaniechanie, stwierdzam, że na podstawie Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (z późn. zm.), a także Rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 września 2011 r. **rozprawa – mimo wskazanych uchybień – spełnia wymogi stawiane przed rozprawami doktorskimi i tym samym wnoszę o dopuszczenie pani Joanny Wrony do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**



Lublin, 30.08.2020